

# Ryszard Cieślak

## AKTOR CAŁKOWITY

22 i 23 kwietnia w Ośrodku Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych odbyły się dwa przedpremierowe pokazy filmu o Ryszardzie Cieślaku, czołowym aktorze Teatru Laboratorium, odtwórcy tytułowej roli w słynnym przedstawieniu „Księcia Niezłomnego” oraz Ciemnego w „Apocalypsis cum figuris”. Rolami tymi Cieślak wpisał się w dzieje teatru XX wieku, jako pierwszy, a może jedyny, który przekroczył swoistą „barierę dźwięku”, przesuwając i wyznaczając nowe granice tego, co w aktorstwie jest możliwe.

Do tych osiągnięć doszedł zaledwie po kilku latach pracy z Grotowskim, jako trzydziestolatek. Był niewątpliwie utalentowany, ale to by nie wystarczyło. Do uzdolnień dołączył niewyobrażalny dla przeciętnych aktorów wkład pracy, odwagę w przekraczaniu granic i penetracji nieznanego, wreszcie krąfcową determinację - oddał się swojemu powołaniu całkowicie, bez reszty. Zapłacił za to wysoką cenę, jak płacili odkrywcy nowych lądów, ziemskich biegunów czy liczni taternicy, próbujący „niemożliwych” przejść w najwyższych górach.

Gdzieś po drodze nadwątlił, a nawet zerwał więzy z własną rodziną, a pod koniec życia (Cieślak zmarł na raka płuc w 1990 roku, przeżywszy 53 lata) sam się

zagubił, choć dane mu było w ostatnich latach zagrać jeszcze wspaniałą rolę w „Mahabharacie” Petera Brooka. Rozbłysnął też w Ameryce jako wspaniały pedagog, mało że ceniony, ale wręcz kochany przez studentów. Ostatni wywiad z Cieślakiem nosił tytuł „Biegnę dotknąć horyzontu”. Horyzontu dotknąć się nie da, gdyż stale się przed człowiekiem oddala. Metafora ta nasuwa więc skojarzenie z daremnym trudem Syzyfa. Bardziej mi jednak trafia - w tym kontekście - analogia do Prometeusza. Nie wiem, czy Cieślak skradł coś bogom, z pewnością ofiarował ludziom coś, czego wcześniej nie mieli.

Krzysztof Domagalik, który przed laty jako początkujący filmowiec, nieledwie debiutant, po-

rwiał się na próbę monografii Teatru Laboratorium, która do dziś pozostała najlepszym dokumentem filmowym na ten temat, wyznaje dzisiaj, że tamto było fraszką w porównaniu z ostatnią pracą. Skompletował wszystkie dostępne materiały archiwalne, docierając także do nieznanych w Polsce, a rozproszonych za granicą. Zdobył mnóstwo ciekawego materiału ikonograficznego, zarejestrował dziesiątki wypowiedzi współpracowników Cieślaka i innych ludzi teatru w Polsce i w świecie. Wreszcie uzyskał poruszające zwierzenia Agnieszki Cieślak, o jej długim poszukiwaniu Ojca, które doprowadziło do nawiązania częstych i serdecznych kontaktów telefonicznych, a miało w 1990 roku zaowocować spotkaniem po latach w Nowym Jorku. Rzeczywiście tam pojechała - po urnę z prochami.

Domagalik realizował dokument, który miał pokazać dorobek aktora, poprzez przypomnienie jego wielkich ról - przelotnie zarejestrowanych przez kamery filmowe i obiektywy reporterów - oraz wypowiedzi tych, którzy z nim współpracowali lub - jako krytycy - śledzili, opisywali i analizowali fenomen jego aktorstwa. Można było oczekiwać, że - jak przy takich okazjach bywa - powstanie jednowymiarowy, filmowy pomnik herosa (na który skądinąd Cieślak zasługuje), utrwalający jego legendę. Tymczasem realizator znacznie przekroczył to zadanie. Udało się dotknąć jakiejś głębinowej prawdy o Cieślaku-artyście i Cieślaku-człowieku. Są w niej wątki heroiczne i wątki tragiczne. Nieoczekiwane wspomnienie o zmarłym aktorze, pozostając precyzyjnym dokumentem biograficznym, przerasta w film o ogólniejszym uniwersalnym przesłaniu. Opowiada m.in. o cenie, któ-

rają tak czy inaczej - przejawiać się to może rozmaicie - płaci się, idąc do końca za swoim powołaniem.

A opowiada zwyczajnie i rzeczowo, bez melodramatycznych zafalszowań. Duża w tym zasługa Agnieszki Cieślak, która przed kamerą niczego nie zagrała, potrafiła być szczerze sobą. Nie udało jej się dogonić Ojca, który „biegł dotknąć horyzontu”. Będzie to jej problemem „na zawsze”. Nie ufa artykułom o Ojcu, nie liczy, że pozna go poprzez jakiś film. Z jej wypowiedzi wynika, że czegoś ważnego doznała, spotykając w Nowym Jorku, w żalobnych okolicznościach, grupę młodych - fantastycznych jak mówi - ludzi, jego studentów. Stwierdziła, sama jakby zdziwiona, iż bez zazdrości (może nawet z cieniem satysfakcji, bo to, co sprawiało jej cierpienie, nie było przecież daremne), że to są „prawdziwe dzieci mego Ojca, który dał im z siebie tak dużo”, może najwięcej.

Obok Agnieszki w filmie występuje wielu innych ważnych świadków życia i pracy Cieślaka. Zarejestrowano wypowiedzi Jerzego Grotowskiego, Petera Brooka, Eugenia Barby, z aktorów wypowiedzi się m.in. Zygmunt Molik, a z krytyków i teatrologów: Józef Kełera, Zbigniew Osiński, Raymond Temkine. Przelotnie z kilkoma zdaniem pojawia się także autor tej relacji, co stawia mnie w nieco kłopotliwej sytuacji jako człowieka komplementującego Domagalika. Uwierzyć, że ten marginalny fakt nie ma wpływu na mój odbiór filmu, który uważam za niezwykły, a w swojej kategorii za wybitny. Mogę się przy tym powołać na opinie licznych widzów uczestniczących we wrocławskich przedpremierowych pokazach.

Film firmują: Teatr Telewizji i Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych. Jego emisję zaplanowano na 18 maja w programie drugim TVP. Mam nadzieję, że o przyzwoitej porze, a nie w środku nocy, jak film o Różewiczu składającym od nowa rozrzuconą „Kartotekę”. Tak czy owak radzę śledzić telewizyjne zapowiedzi, by nie przegapić pozycji zatytułowanej „Aktor całkowity”.

TADEUSZ BURZYŃSKI

